

## Kruk i zima

---

Dni jesienne się skończyły,  
chłód zatrzymał w szponach wodę,  
wnet kałuże się zaszklily  
i pokryły grubym lodem.

W mig pojazdy wdziały płozy,  
no a lisy ciepłe wdzianka  
nawet bielsze stoją brzozy,  
ciut smutniejsze od poranka.

W tej scenerii całej w bieli  
przy ciasteczku i kakao  
pewnie bajkę byście chcieli  
- więc opowiem co się działo.  
xxx

Zgodnie żyli w dawnych czasach  
zimny Mróz i także Zima,  
hen włóczyli się po lasach  
gniew żadnego się nie imał.

Przybywali razem z gilem,  
o czerwonym mocno brzuchu,  
ciągle pracy mieli tyle  
i zabawy w białym puchu.

Mróz malował nocą szyby  
w chabry, astry no i liście,  
zamrażała Zima grzyby  
sypiąc śniegiem zamasyście.

Mróz rozwieszał z sopli sznury,  
lodu tafle dał jeziorom,  
Zima w śnieg przywdziała góry  
czapę dając im dość sporą.

A po pracy – trwaj zabawo!  
Zima z Mrozem tańczy walca,  
w zasy skaczą – w lewo, w prawo,  
czasem depczą się po palcach.

Fochy nie powstały żadne,  
nikt nie boczył się, nie gniewał  
i w ten sposób lata ładne  
Zimy z Mrozem śmiech rozbrzmiewał.

Tak już w życiu często bywa,  
że gdy wtrąci się ktoś trzeci  
to radości bieg przerywa  
i zabawy duch uleci.

Jak co roku suną sanie  
w nich przyjaciół trwa rozmowa,  
kto i jakie ma zadanie  
wszak od pracy boli głowa.

Aż tu nagle hen nad głową  
czarny kruk na dębie siedział  
tak zajęty był rozmową,  
i w mig wronie odpowiedział.

- Tak masz rację moja miła,  
niepojętym to się staje,  
kiedys Zima panią była  
A dziś? Z Mrozem się obdaje!

- Jedne sanie, brak korony!  
Czy to nadal jest królowa?  
Czas rozgłosić na wsze strony,  
że ma się na biegun schować!

Myśli Zima – Może racja,  
Mróz wszak moim jest poddanym,  
żadna to arystokracja...  
Hmmm.. Pozmieniam nieco plany.

Co myślała w czyn wdrożyła  
Mróz zdziwiony faktem nieco,  
wnet pozostał na sań tyłach.  
A kruk z wroną? Górą lecą.

Odtąd Zima jaśnie Pani  
zamiast kiedy przyszła pora  
popracować – słucha drani  
no i pławi się w splendorach.

- Mrozie przynieś! Mrozie podaj!  
- To ma dawno być zrobione!  
- Na to mego czasu szkoda!  
- Idźże sobie w swoją stronę!

A Mróz biegał, biegał, biegał..  
Był na każde jej skinienie,  
Okna musnął tylko z brzegu  
i wnet złapał przeziębienie.

- Gdzie się podział? – Myśli Zima  
Śniegu, lodu nigdzie nie ma!  
Cała się ze złości zżyma  
- Czyżby Mróz gdzieś smacznie drzemał?

Wbiła nogi w ciepłe buty  
i ruszyła w lasu głębie  
a na dębie od minuty  
znów rozmawiał kruk z gołębiem.

- To doprawdy próżna Zima!  
Nie stać jej na przyjaciela  
nawet służby nie utrzyma  
tylko pracę chce rozdzielać!

Wnet pacnęła kruka śnieżką  
- Plotkarz z Ciebie jest nie lada,  
na rozmowę pójde ciężką

Lecz na Ciebie śnieg napada!

Rozmawiała Zima z Mrozem,  
wyleczyła z przeziębienia  
wnet ruszyli dalej wozem  
by krainę w białą zmieniać.

Bo nie warto moi mili  
słuchać kruka, słuchać wrony  
i poświęcać w jednej chwili  
swych przyjaźni, tak sprawdzonych.

No a kruk? Doczekał śniegu,  
Zima słowa dotrzymała,  
swoją prywatny dostał biegun  
chmurka go nie opuszczała.

*Kasia Sz.*